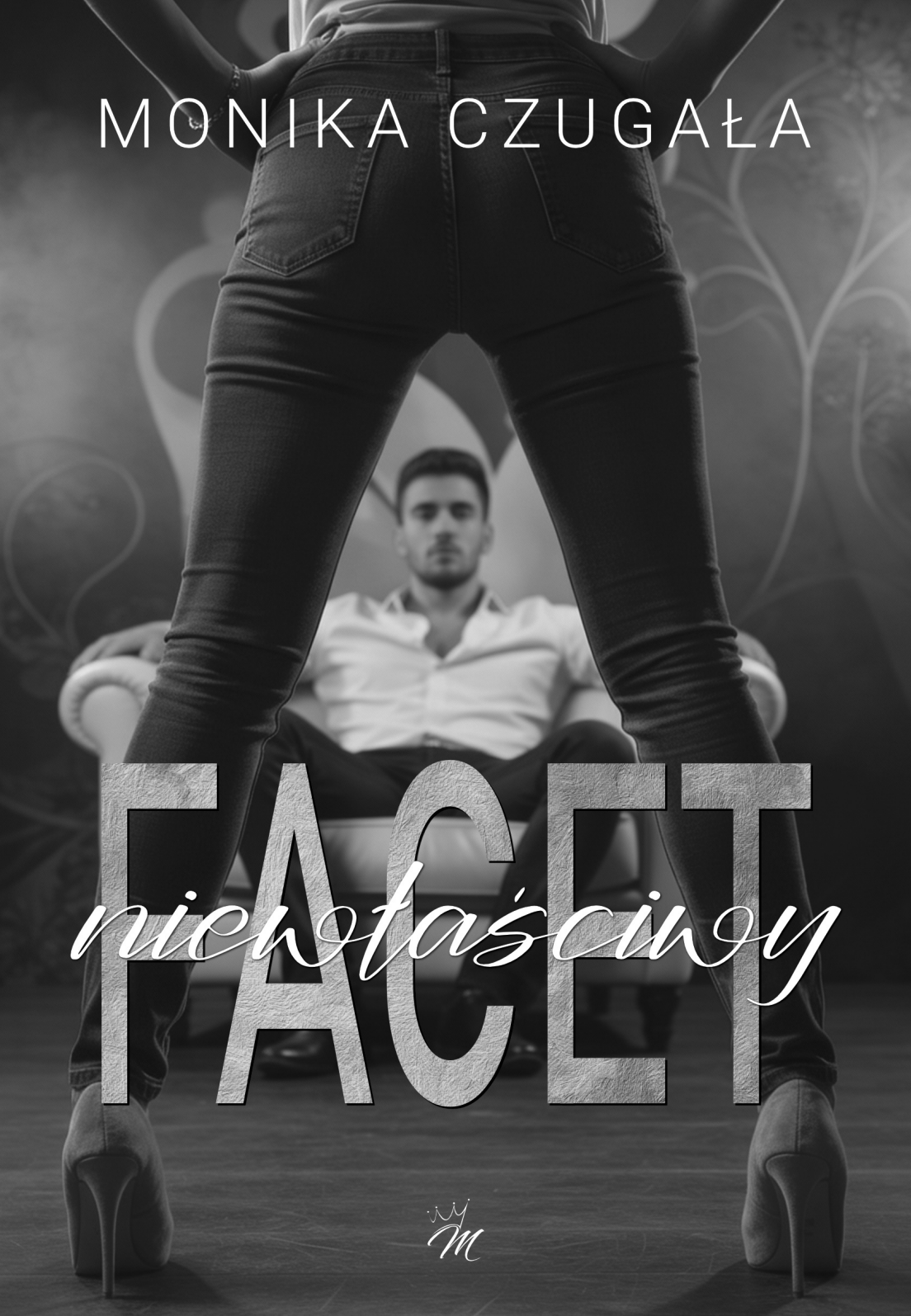




MONIKA CZUGAŁA

FACET
niewłaściwy



MONIKA CZUGAŁA

FACET

niechotaści



Copyright © by MONIKA CZUGAŁA
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

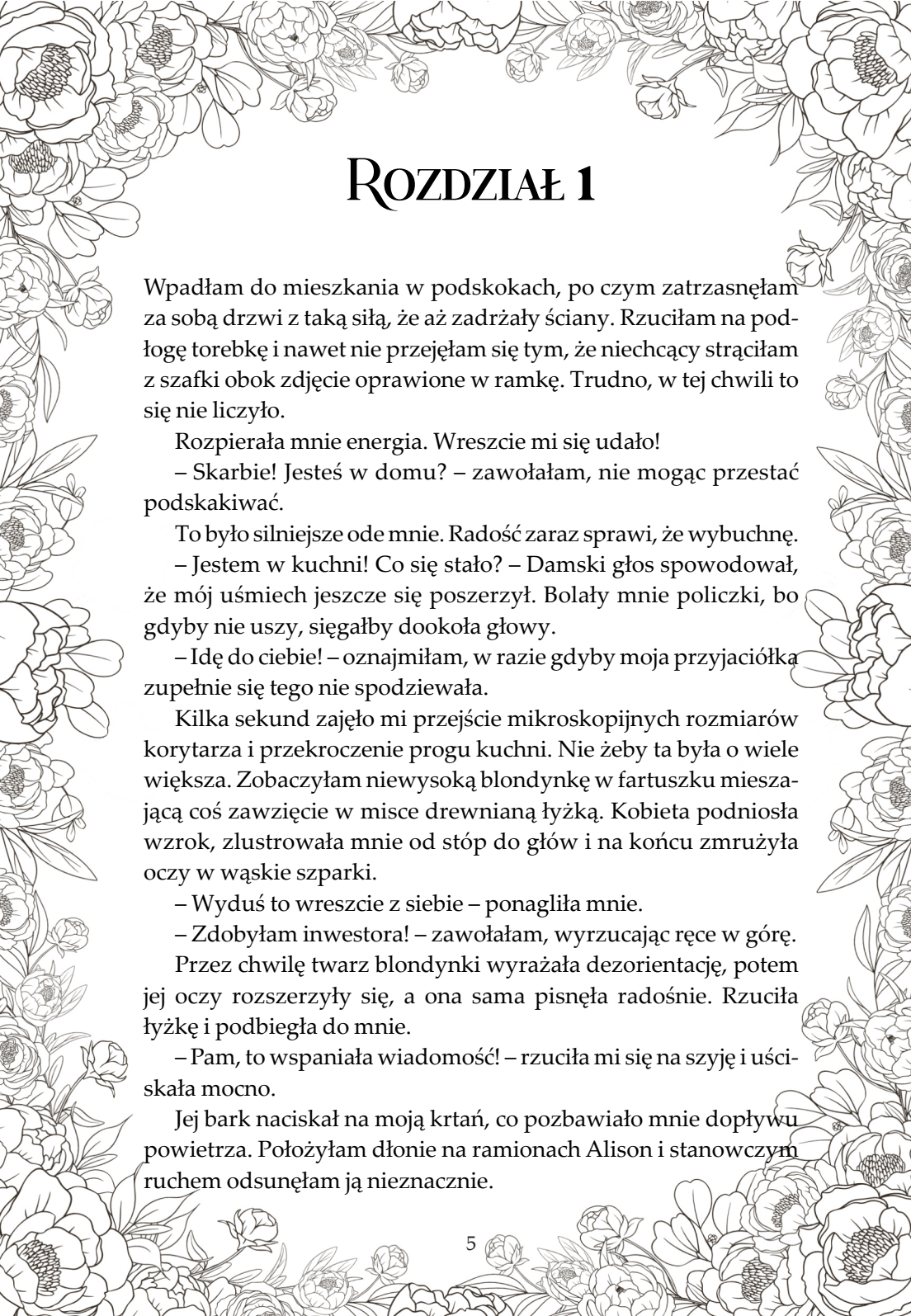
Redakcja: Agnieszka Liszowska
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: canva.com
Pomysł na okładkę: Moje Wydawnictwo

ISBN Papier: 978-83-68147-81-0
ISBN Ebook: 978-83-68147-82-7
ISBN Audio: 978-83-68147-83-4



Moje Wydawnictwo

-  www.mojewydawnictwo.pl
-  wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
-  [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://twitter.com/mojewydawnictwo)
-  [moje.wydawnictwo](https://www.soundcloud.com/moje.wydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)



ROZDZIAŁ 1

Wpadłam do mieszkania w podskokach, po czym zatrzasnęłam za sobą drzwi z taką siłą, że aż zadrżały ściany. Rzuciłam na podłogę torebkę i nawet nie przejęłam się tym, że niechcący straciłam z szafki obok zdjęcie oprawione w ramkę. Trudno, w tej chwili to się nie liczyło.

Rozpierała mnie energia. Wreszcie mi się udało!

– Skarbie! Jesteś w domu? – zawołałam, nie mogąc przestać podskakiwać.

To było silniejsze ode mnie. Radość zaraz sprawi, że wybuchnę.

– Jestem w kuchni! Co się stało? – Damski głos spowodował, że mój uśmiech jeszcze się poszerzył. Bolały mnie policzki, bo gdyby nie uszy, sięgałby dookoła głowy.

– Idę do ciebie! – oznajmiłam, w razie gdyby moja przyjaciółka zupełnie się tego nie spodziewała.

Kilka sekund zajęło mi przejście mikroskopijnych rozmiarów korytarza i przekroczenie progu kuchni. Nie żeby ta była o wiele większa. Zobaczyłam niewysoką blondynkę w fartuszu mieszającą coś zawzięcie w misce drewnianą łyżką. Kobieta podniosła wzrok, zlustrowała mnie od stóp do głów i na końcu zmrużyła oczy w wąskie szparki.

– Wyduś to wreszcie z siebie – ponagliła mnie.

– Zdobyłam inwestora! – zawołałam, wyrzucając ręce w górę.

Przez chwilę twarz blondynki wyrażała dezorientację, potem jej oczy rozszerzyły się, a ona sama pisnęła radośnie. Rzuciła łyżkę i podbiegła do mnie.

– Pam, to wspinała wiadomość! – rzuciła mi się na szyję i uściśkała mocno.

Jej bark naciskał na moją krtań, co pozbawiało mnie dopływu powietrza. Położyłam dłonie na ramionach Alison i stanowczym ruchem odsunęłam ją nieznacznie.

Z bliska widziałam jej piękną twarz ubrudzoną ciastem, które właśnie przygotowywała.

– Dzięki. Co pieczesz?

– Kiedy się z nim spotkasz? I kto to taki? – wyrzuciła z siebie, zupełnie ignorując moje pytanie.

Przygryzłam policzek, aby nie wybuchnąć śmiechem.

– Nazywa się Carter White i jest grubą rybą wśród inwestorów – wyznałam, nie kryjąc podniecenia.

Odkąd zaczęłam szukać kogoś, kto pomoże mi zrealizować marzenia, trafiłam na jego nazwisko nieskończoną ilość razy. Nigdy bym się nie spodziewała, że to właśnie on zainteresuje się moją ofertą.

– White? Ten z White Corporation? – spytała, wybałuszając oczy.

– Tak, ten! – potwierdziłam i klasnęłam w dłonie.

– O rany, to wspaniale! – wykrzyczała, podskakując radośnie.

– Kiedy się z nim spotkasz?

– Za dwa dni w jego biurze, facet chce osobiście wszystko przejrzeć. Co za profesjonalizm – powiedziałam z rozmarzeniem, wyglądając przez okno.

Alison potrząsnęła mnie za ramię, aż ponownie skupiałam na niej uwagę.

– Musimy cię przygotować! W co się ubierzesz?

Otworzyłam usta z przerażeniem.

– Nie wiem! Nie mam nic odpowiedniego! – Ukryłam twarz w dłoniach.

Nie byłyśmy bogate, we dwie wynajmowałyśmy niewielkie mieszkanko blisko mostu Brooklińskiego, gdzie ceny były jak z kosmosu. Jednak to świetna lokalizacja, blisko cukierni, którą prowadziła Alison. Nie miałam nic szykownego ani eleganckiego, w czym mogłabym stawić się do biura jednego z najbogatszych ludzi w całym stanie.

– Coś wymyślimy, tylko nie wpadaj w panikę. – Ścisnęła mnie mocno za ramię.

Przyjrzałam się przyjaciółce. Poznałyśmy się na studiach, gdzie dzieliłyśmy razem akademik. Nasze rodziny mieszkały daleko, byliśmy więc zdane na siebie w tym wielkim mieście. Niska blondynka o bystrym brązowym spojrzeniu i zadartym nosku była dla mnie bardzo ważna, niczym siostra, której nigdy nie miałam.

– Co pieczesz? – spytałam, zerkając do miski za jej plecami.

– Ciasteczka, nowatorski przepis. Jeśli wyjdą dobre, to wystawię je w cukierni.

– Chcesz, żebym była twoim królikiem doświadczalnym? – spytałam z uniesioną brwią.

– Przecież nigdy nic się nie stało – mruknęła, wzruszając ramionami.

Emocje zaczynały opadać, Alison wróciła do mieszania ciasta, a ja próbowałam dotrzeć do masy i uszczknąć odrobiny czekolady, ale za każdym razem dostawałam drewnianą łyżką po palcach. Ostatecznie zrezygnowałam i zawędrowałam pod prysznic.

Kilkanaście minut później stanęłam przed lustrem i poczułam, jak stres dnia dzisiejszego opuszcza mój organizm. Łazienka była niewielka, właściwie w środku można było jedynie wykonać obrót wokół własnej osi i niewiele więcej, ale nam to wystarczało. Miała wstrętne zielone kafelki i tego samego koloru zdobienia, od których na początku bolała mnie głowa, ale z czasem nauczyłam się je ignorować.

Przetarłam dłonią zaparowane okągłe lustro, a moim oczom ukazała się zmęczona kobieca twarz. W zielonych oczach tliły się isierki będące pozostałością po dobrej nowinie. Zawsze miałam wydatne usta, które w nastoletnim wieku stały się moją udawką. Chłopcy uwielbiali dogryzać mi na ich temat i rzucać obrzydliwe żarty. Brązowe włosy opadały do połowy pleców łagodnymi falami, a niektóre kosmyki w świetle miały rdzawy odcień.

Westchnęłam ciężko i odwróciłam wzrok. Nigdy nie uważałam się za wielką piękność, chociaż również byłam świadoma niektórych swoich atutów. Długie nogi, pełne usta i gęste włosy wystarczyły, żeby raz na jakiś czas zawrócić komuś w głowie.

Włożyłam swoją ulubioną piżamę w serduszka i opuściłam łazienkę. Gdy tylko wyszłam na korytarz, od razu w moje nozdrza uderzył zapach słodkości, które wyczarowała Alison. Wiedzioną ich zapachem zawędrowałam prosto do kuchni, gdzie zastałam blondynkę z tacą parujących ciasteczek w ręku. Aż mi ślinka pociekła na sam widok.

– Rany, ale pięknie pachnie – mruknęłam.

– Poczekaj chociaż, aż ostygną, poparzysz sobie język – odparła, przeganając mnie drugą ręką.

– Zawsze miałam niewyparzoną gębę, nic mi nie będzie – z byłam ją i cały czas czałam się za plecami przyjaciółki.

Alison postawiła tacę na stole i wsparła się pod boki, patrząc na swoje dzieło krytycznym wzrokiem. Czekałam w milczeniu na jej werdykt. Jeśli chodziło o prowadzenie piekarni, to Alison była perfekcjonistką. Dogryzałam jej wielokrotnie, że nie potrafiła przełożyć tego na życie osobiste, wokół niej zawsze panował bałagan. Do momentu, aż przekroczy się próg cukierni. Tam wszystko miało swoje miejsce.

– Spróbuj. – Dźgnęła mnie łokciem w żebra. Skrzywiłam się z bólu.

Sięgnęłam po ciasteczko i chuchnęłam na nie kilka razy, aż w końcu odważyłam się włożyć je do ust. Od razu moje zmysły zaatakowała gama smaków. Wyczułam czekoladę i coś jeszcze. Znałam ten smak, ale nie potrafiłam go nazwać.

– Co tam włożyłaś? – wybełkotałam z pełną buzią.

– Nie smakuje ci? – spytała, podejrzliwie mrużąc oczy.

– Zgłupiałaś? Jest pyszne! Co w nich jest? – Z zainteresowaniem zaczęłam oglądać ciastko.

– Mięta i pomarańcza – odparła i z dumą wypięła pierś do przodu.

No tak! Mięta i pomarańcza.

– Musisz je wystawić w cukierni. To będzie hit, zobaczysz – powiedziałam i sięgnęłam w kierunku tacy po kolejne ciasteczko.

Alison pacnęła mnie drewnianą łyżką.

– Auć – syknęłam, cofając rękę.

– Są do cukierni, sama tak powiedziałaś.

Wydełam usta, by zaprezentować swoje niezadowolenie. Mogłam się jedynie złościć na samą siebie.

– Dobrze, nie zjem więcej.

– Owszem, nie zjesz. A teraz ruszaj tyłek do swojego pokoju, musimy przetrzepać twoją szafę – oznajmiła władczym tonem, przepędzając mnie ścierką, którą miała w drugim ręku.

Z moich ust wyrwał się jęk rozpaczny.

– Naprawdę musimy?

– Jeszcze się pytasz? – oburzyła się. – No idziemy, szybciotko.

Począpalałam więc do swojej sypialni, a Alison deptała mi po piętach. Zatrzymałam się przed dwudrzwiową szafą i otworzyłam ją na oścież, po czym zaczęłam się wpatrywać w jej zawartość z rozpaczą.

– Czego mam szukać? – spytałam, bezradnie rozkładając ręce.

Alison postukała się palcem po brodzie.

– Jakaś spódnica? Sukienka? Eleganckie spodnie? – Myślała na głos.

– Przecież to takie proste – mruknęłam pod nosem.

Nie lubiłam wytwornych strojów, a moim *must have* od zawsze były trampki. Łączyłam style, dzięki czemu tworzyłam swój własny i niepowtarzalny, ale obawiałam się, że tym razem mogło to nie przejść. – Może pożyczysz mi coś swojego?

Twarz Alison rozpromieniła się w uśmiechu, jakby tylko czekała na te słowa. Moja przyjaciółka kochała sukienki, więc w jej garderobie na pewno znajdę coś odpowiedniego.

– Nie pożalujesz – powiedziała i klasnęła w dłonie.

Posłałam jej sceptyczne spojrzenie.

– Oby tak było...

Zamieniłyśmy mój pokój na królestwo Alison. Usiadłam na brzegu łóżka z baldachimem i rozejrzałam się dookoła. Nie wiedziałam, po co w ogóle zaglądała do szafy, skoro większa jej zawartość wałała się na podłodze między moimi nogami. Białe ściany w niektórych miejscach pokrywały ozdobne naklejki, niewielkie biurko było zasłane papierami. Różowe dodatki w postaci podu-

szek na łóżku i niewielkiego puchowego dywanu sprawiały, że wewnątrz było jeszcze bardziej przytulne.

– Kiedy ostatni raz tu sprzątałaś? – spytałam ze zmarszczonym nosem.

Alison łypnęła na mnie znad ramienia. Jej wzrok mówił, że jeszcze słowo i pójdę na spotkanie w samej bieliźnie. Uśmiechnęłam się słodko, na co przyjaciółka wywróciła oczami i wróciła do przerzucania rzeczy.

– Mam! – zawołała z takim entuzjazmem, że zaskoczona podskoczyłam na łóżku. Mebel wydał się z siebie ciche skrzygnięcie.

– Pokaż – powiedziałam, wyciągając szyję, by zobaczyć, co trzymała w rękach.

– Idealna – oznajmiła, po czym odwróciła się w moją stronę. Zmrużyłam oczy na widok kawałka materiału w jej dłoniach. Widok ciemnej zieleni sprawił, że nie zdołałam powstrzymać się przed skrzywieniem. – Co już ci nie pasuje?

Ściągnęłam łopatki, zbierając w sobie odwagę, aby powiedzieć przyjaciółce, że ta sukienka odpada.

– Widziałaś mnie kiedyś w takim stroju?

Alison położyła dłonie na biodrach i wbiła we mnie niezadowolone spojrzenie.

– To sam Carter White, musisz dobrze wyglądać! Chcesz, żeby cię w ogóle nie wpuścili do jego biura? – zagrzmiała.

Przygryzłam policzek od środka. Skubana miała trochę racji.

– Zgoda – ustąpiłam.

Ogarnęło mnie przeczucie, że będę żałować tej decyzji.

– Mądra bestia z ciebie. Teraz dobierzemy buty.

– Mam parę fajnych szpilek, powinny pasować – powiedziałam.

Alison rzuciła mi litościwe spojrzenie.

– No co? – burknęłam.

– Buty też założysz moje. Chodź. – Opuściła swoją sypialnię bez czekania na mnie.

Z ciężkim westchnieniem podążyłam za nią.

W korytarzu nastąpił ciąg dalszy naszej walki. Alison wyciągnęła skądś złote szpilki, na których widok poczułam, jak bolą mnie nogi. Ich obcas był niewiarygodnie cienki! Czy ona do reszty oszalała?! Sama nigdy wcześniej nie włożyła tych butów, a z całych sił pragnęła wcisnąć je mnie. Wmówiła mi, że pierwsze wrażenie ma ogromne znaczenie i jeśli nie rzucę White'a na kolana, to mogę zapomnieć o swoim wydawnictwie.

Przegrałam z kretesem. Oprócz zielonej sukienki i złotych obcasów skończyłam również z odpowiednią według niej torebką. Miałam ochotę krzyczeć na cały głos.

– Uważasz, że podstawiając mu cycki pod nos, zdobędę potrzebne mi pieniądze? – spytałam, nie kryjąc sarkazmu.

Brew sama podjechała mi do góry, chociaż ze wszystkich sił starałam się zachować kamienny wyraz twarzy.

– Oczywiście – prychnęła. – Zaufaj mi.

Nie zdołałam zachować powagi i parsknęłam śmiechem. Alison zmierzyła mnie surowym spojrzeniem, jednocześnie sznurując usta.

– Wybacz – wykrztusiłam i zakryłam dłonią wargi. – Niech ci będzie.

– Wspaniale. – Na jej twarzy zagościł szeroki uśmiech. Zbyt entuzjastyczny, moim zdaniem. Podejrzliwie zmrużyłam powieki. – W zamian za to pomożesz mi jutro w cukierni.

Mogłam się tego domyśleć! Jęknęłam w duchu, bo praca w tym miejscu przyprawiała mnie o ciarki. Znoszenie przez cały dzień niezdecydowanych klientów i sprzątanie po nich brudnych stolików zbytnio nadwyrężało moją i tak już kruchą cierpliwość. To nie na moje nerwy.

Pokręciłam przecząco głową, na co Alison cmoknęła z niezadowolaniem.

– Wobec tego oddaj sukienkę. – Wyciągnęła rękę w kierunku trzymanego przeze mnie materiału. Odruchowo przycisnęłam strój mocniej do piersi. – Czyli widzimy się jutro na miejscu – oznajmiła, szczerząc zęby.

Przemilczałam wiązanek przekleństw, która cisnęła mi się na usta. Musiałam być dzielna, w końcu to tylko parę godzin.

Zaniosłam do swojego pokoju sukienkę, buty oraz torebkę i położyłam wszystko na fotelu stojącym przy biurku pod ścianą, po czym wróciłam do przyjaciółki.

Spędziłyśmy spokojny wieczór. Alison pozwoliła mi zjeść kilka ciasteczek, które przygotowała na rano. Siedziałyśmy na kanapie w salonie, w telewizji leciał jeden z tych dumnych reality show, gdzie uczestnicy grzeszyli umysłem wielkości ziarenka grochu. Plotkowałyśmy, śmiałyśmy się i przekrzykiwałyśmy nawzajem. Potrzebowałyśmy tego. W towarzystwie przyjaciółki czułam, jak opuszcza mnie stres.

Tej nocy zasnęłam z uśmiechem na ustach.

Rano na dźwięk budzika miałam ochotę walić w ścianę pięściami. Obiecałam Alison pomoc w cukierni i musiałam dotrzymać słowa. Zwlekłam się więc z łóżka i nałożyłam na siebie cokolwiek. Wyszłam z pokoju, nawet nie patrząc w lustro, czego skutkiem był pisk blondynki, kiedy tylko pojawiłam się w kuchni.

Alison siedziała na jednym z dwóch krzeseł przy naszym dwuosobowym stole i w spokoju pałaszowała śniadanie, gdy stanęłam w progu. Jej źrenice rozszerzyły się, jakby zobaczyła kosmitę. Rozdziawiła usta, zupełnie zapominając o tym, że miała jeszcze w buzi resztki jedzenia. Nie był to przyjemny widok.

– Co ty masz na sobie? – wydusiła z trudem, gdy tylko udało jej się przełknąć.

Spojrzałam po sobie. Alison miała rację, nie mogłam tak wyjść z domu i chociaż bardzo bym chciała, bo ten zestaw zapewne odstraszyłby większość klientów, to musiałam się przebrać. Długie materiałowe spodnie w pstrokate wzorki, żółte skarpetki oraz bluzka w białe i czarne kropki nie były dobrym wyborem. Na pięcie zawróciłam do sypialni i zamieniłam spodnie na czarne legginsy, po czym tym razem już ze spokojną głową wróciłam do kuchni.

– Czekam na ciebie na miejscu. – Poklepała mnie po ramieniu, kiedy przechodziła obok.

Skinęłam głowę i w milczeniu wzięłam się za przygotowanie śniadania.

Parę minut później z pełnym żołądkiem udałam się do łazienki. Po dziesięciu minutach stanęłam w progu gotowa do wyjścia. Zabrałam ze sobą klucze oraz telefon i opuściłam mieszkanie. Skierowałam się w dół naszą ulicą, aż dotarłam do budynku z elewacją w kolorze mięty. Szyldek na nim głosił „Alison’s Bakery”. Oryginalnie, wiem. Sama to wymyśliła.

Pchnęłam drzwi i zdradziecki dzwoneczek nad nimi zasygnalizował moje przybycie. Blondynka podniosła głowę znad lady. Z jej twarzy nie zdołałam odczytać żadnej emocji, machnęła jedynie ręką w kierunku zaplecza.

– Zamiecesz? Zraz zjawią się pierwsi klienci – wybełkotała z ołówkiem w ustach.

– Jasne.

I tak się zaczęło. Zamiotłam salę, przetrąłam okrągłe czarne stoliki, poustawiałam krzesła w tym samym kolorze i przygotowałam zestawy serwetek. Poprawiałam kwiatki na każdym stoliku, aż wreszcie skończyłam. Wyprostowałam się i poczułam, że moje plecy wołają o chwilę wytchnienia. Alison ciągle stała za ladą, na tle ściany w identycznym kolorze jak lokal od zewnątrz. Uśmiechnęłam się lekko na wspomnienie tego, jak same ją malowałyśmy. To był szalony czas.

Zraz po tym na sali pojawił się pierwszy klient. Alison poszła na zaplecze, by przynieść jego zamówienie, a ja zostałam za ladą. Potem przyszło jeszcze kilka osób, zajęli dwa stoliki. Zanim się zorientowałam, nastała pora obiadu.

Wieczorem wróciłyśmy do mieszkania padnięte. Po zamknięciu cukierni dosłownie czułam, jak nogi wchodzi mi w tyłek. Szybka kolacja, jeszcze szybszy prysznic i do łóżka, gdzie zasnęłam, kiedy tylko przyłożyłam głowę do poduszki.

Rano obudził mnie budzik. Wiedziona instynktem chciałam wyłączyć ten łącie diabelski dźwięk, ale dotarło do mojego otumanionego mózgu, że czekało mnie dziś ważne spotkanie. Gwałtownie usiadłam na łóżku, ściągnęłam z siebie koc i zeskoczyłam na podłogę. Chyba nie potrzebowałam już kawy, miałam oczy szeroko otwarte i duże jak spodki. Pognałam pod prysznic, włożyłam przygotowany wcześniej strój i starannie upięłam włosy. Musiałam wyglądać profesjonalnie, tak więc nałożyłam również delikatny makijaż.

W kuchni wmusiłam w siebie małą kanapkę, chociaż żołądek zawiązał mi się w supeł z nerwów. Chciałam prosić Alison o pomoc przy fryzurze, ale ta wiedźma jeszcze spała. Przed wyjściem obejrzałam się dokładnie w lustrze. Włosy wyglądały dobrze zebrane w koński ogon, zostawiłam jedynie kilka kosmyków wokół twarzy. Pozwoliłam sobie na delikatną kreskę na oku, by podkreślić spojrzenie, ale jednocześnie nie przesadzić. Sukienka opinała mój skromny biust i opadała łagodnie od talii aż do kolan.

Wyszłam z domu, czując, jak serce wali mi w piersi. Złapałam taksówkę, która zawiozła mnie do metra. Przez całą podróż nie mogłam usiedzieć spokojnie. Nerwowo wykręcałam palce, gdy w myślach po raz setny powtarzałam prezentację. Byłam dobrze przygotowana, wiedziałam o tym, ale to sam Carter White i nie mogłam pozwolić sobie nawet na najmniejsze potknięcie.

Kiedy wysiadłam z metra na Manhattanie, musiałam na chwilę przystanąć, żeby uspokoić oddech. Zaledwie przecznicza dzieliła mnie od wielkiego biurowca, który był moim celem. Odliczyłam w myślach do dziesięciu. Możesz to zrobić, Pam.

Uniosłam głowę i ściągnęłam łopatki. Byłam twarda. Ruszyłam przed siebie, zdecydowanie stawiając każdy krok. Widok drapacza chmur lekko zbił mnie z tropu, ale szybko wróciłam do formy. Wszedłam do ogromnego holu wypełnionego tłumem ludzi. Wszyscy, stosownie ubrani, gnali przed siebie z teczkami lub komórkami w rękach.

Dostrzegłam biurko recepcjonistki, skierowałam więc do niej swoje kroki.

We wnętrzu królowały ciemne kolory. Podłoga była czarna, ściany – szare, a elementy i meble wykonane z wysokiej jakości drewna.

– Tak? – spytała kobieta siedząca za biurkiem.

– Mam spotkanie z panem White’em.

– Pani Hall? – Kobieta zerknęła w notatki.

– Tak – potwierdziłam.

– Winda po prawej stronie zawiezie panią prosto na piętro pana White’a. Tam jego osobista asystentka powie pani, co dalej.

– Dziękuję.

Na drżących nogach skierowałam się do wskazanej przez kobietę windy. Były w niej tylko dwa przyciski: na górę lub w dół. Wcisnęłam ten wskazujący odpowiedni kierunek i zerknęłam w lustro. Wygladziłam sukienkę i poklepałam się po policzkach.

Po chwili drzwi rozsunęły się, a ja wyszłam na szeroki korytarz. Za drewnianym biurkiem siedziała kobieta około czterdziestki. Podniosła wzrok znad czarnych oprawek okularów, jej bystre spojrzenie spoczęło na mojej twarzy.

– Pani Pamela Hall? – Skinęłam głową. – Proszę usiąść. Poinformuję panią, kiedy pan White będzie gotowy.

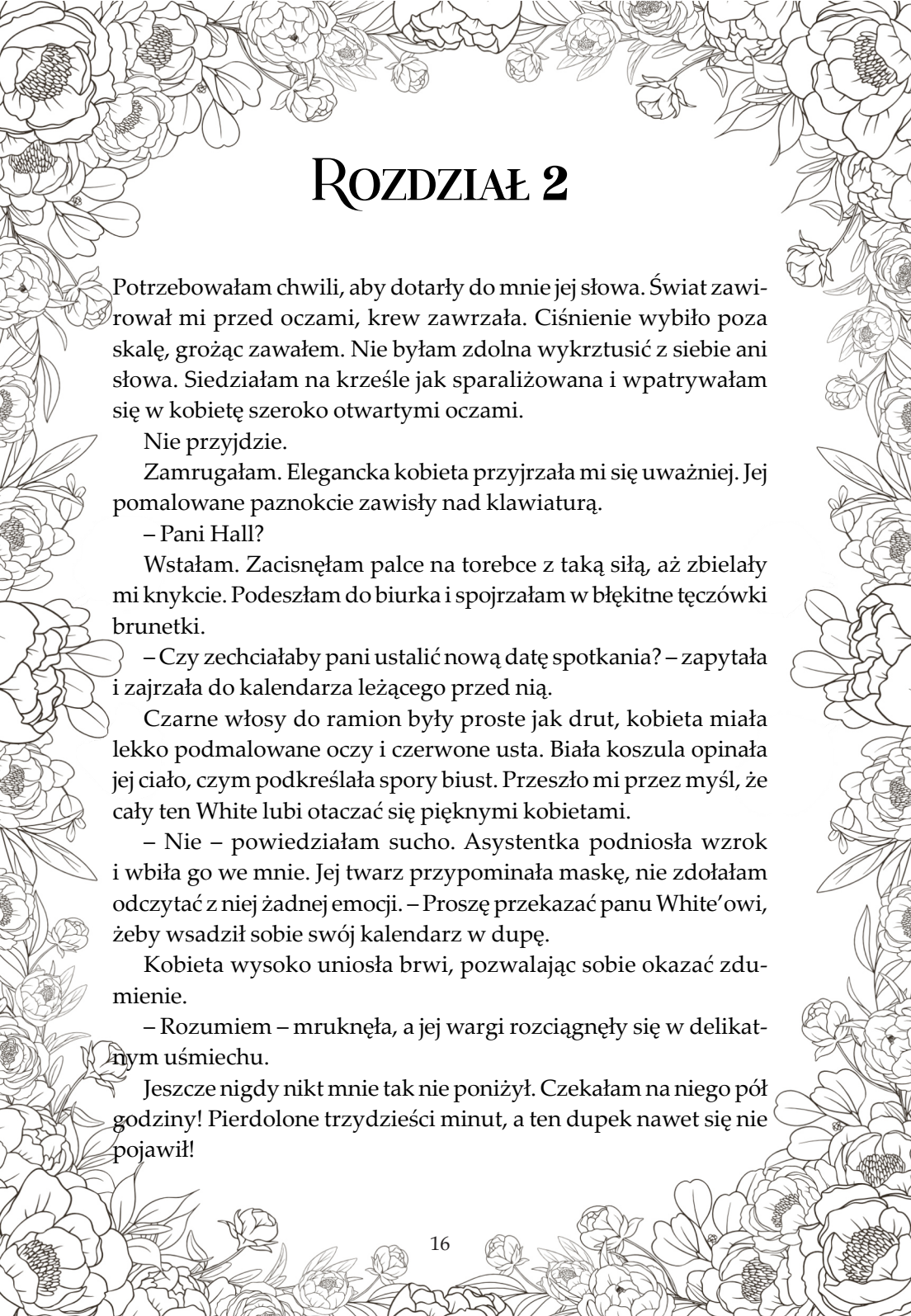
Przeszłam kilka kroków i usiadłam na krześle na wprost jej biurka. Położyłam torebkę na kolanach i splotłam na niej palce. Już za chwilę będzie po sprawie.

Czekałam, mijały minuty. Zniecierpliwiona zaczęłam wiercić się na krześle. Zerknęłam na zegarek na nadgarstku i zmarszczyłam brwi. Minęło już pół godziny! Co za nieprofesjonalne podejście!

Otworzyłam usta, aby zapytać asystentkę, ale ta mnie ubiegła:

– Pan White nie przyjdzie, przykro mi. Możemy przełożyć spotkanie?

Czas dosłownie stanął w miejscu. Co ona powiedziała?!



ROZDZIAŁ 2

Potrzebowałam chwili, aby dotarły do mnie jej słowa. Świat zawirował mi przed oczami, krew zawrzała. Ciśnienie wybiło poza skalę, grożąc zawałem. Nie byłam zdolna wykrztusić z siebie ani słowa. Siedziałam na krześle jak sparaliżowana i wpatrywałam się w kobietę szeroko otwartymi oczami.

Nie przyjdzie.

Zamrugałam. Elegancka kobieta przyjrzała mi się uważniej. Jej pomalowane paznokcie zawisły nad klawiaturą.

– Pani Hall?

Wstałam. Zacisnęłam palce na torebce z taką siłą, aż zbieleły mi knykcie. Podeszłam do biurka i spojrzałam w błękitne tęczęwki brunetki.

– Czy zechciałaby pani ustalić nową datę spotkania? – zapytała i zajrzała do kalendarza leżącego przed nią.

Czarne włosy do ramion były proste jak drut, kobieta miała lekko podmalowane oczy i czerwone usta. Biała koszula opinała jej ciało, czym podkreślała spory biust. Przeszło mi przez myśl, że cały ten White lubi otaczać się pięknymi kobietami.

– Nie – powiedziałam sucho. Asystentka podniosła wzrok i wbiła go we mnie. Jej twarz przypominała maskę, nie zdołałam odczytać z niej żadnej emocji. – Proszę przekazać panu White’owi, żeby wsadził sobie swój kalendarz w dupę.

Kobieta wysoko uniosła brwi, pozwalając sobie okazać zdumienie.

– Rozumiem – mruknęła, a jej wargi rozciągnęły się w delikatnym uśmiechu.

Jeszcze nigdy nikt mnie tak nie poniżył. Czekałam na niego pół godziny! Pierdolone trzydzieści minut, a ten dupek nawet się nie pojawił!

– Życzę mu, aby wylał na siebie świeżo zaparzoną kawę – syknęłam przez zaciśnięte zęby. Kobieta ściągnęła usta, próbując zapanować nad śmiechem. – Żeby go szlag jasny trafił. Niech go diabli biorą! Do widzenia.

Odwrociłam się na pięcie i odeszłam, głośno tupiąc obcasami. Kiedy drzwi windy się zamykały, usłyszałam jeszcze, jak asystentka wybucha głośnym śmiechem. Świetnie.

Kiedy przechodziłam przez hol, kierując się do wyjścia, zadzwonił mój telefon. To Alison, dzwoniła już trzeci raz. Nie potrafiłam odebrać, prawda nie przeszłaby mi przez gardło. Opowiem jej wszystko w domu.

Gdy mijałam grupkę młodych kobiet, usłyszałam strzępek ich rozmowy.

– Będiesz wieczorem na gali?

– Ojciec załatwił mi wejściówki. Nie przegapię okazji, żeby zobaczyć White’a w smokingu. Będzie odbierał nagrodę.

– Ten facet to chodzące seksualne marzenie większości kobiet na świecie.

Prychnęłam pod nosem, rozbawiona komentarzem jednej z nich.

– Znasz adres? Może pokręcę się na zewnątrz...

– Cipriani 25 Broadway.

Oddaliłam się od nich, ale zapamiętałam adres, a w mojej głowie zaczął kielkować istic szatański plan zemsty. Życzyłam panu White’owi, żeby go diabli wzięli, więc dziś wieczorem diabeł sam do niego przyjdzie...

Ściągnęłam szpilki na klatce schodowej, zanim jeszcze dotarłam do mieszkania. Ledwo zamknęłam za sobą drzwi, gdy w korytarzu pojawiła się Alison. Jej widok lekko mnie zaskoczył, spodziewałam się, że będzie w cukierni.

– Ty nie w pracy? – spytałam.

Alison skrzyżowała ramiona na piersi. Spojrzała na mnie i sceptycznie uniosła brwi.

– Nie zadzwoniłaś, nie odebrałaś – zaczęła z wyrzutem. – Martwiłam się.

– Nie było o czym gadać – mruknęłam, po czym wyminęłam przyjaciółkę i skierowałam się do kuchni. Słyszałam, jak dziewczyna drecze za mną.

– Pam! Nic nie rozumiem! Co się stało?

Westchnęłam ciężko. Wiedziałam, że będę musiała jej powiedzieć. Z trudem udało mi się przełknąć gorzkość porażki.

– Nie pojawił się. Szanowny Carter White wystawił mnie do wiatru.

Słyszałam, jak zasysa głośno powietrze. Stałam z nią twarzą w twarz. Alison wykrzywiła usta ze złości.

– Jak to „wystawił”?! – zawołała, a dłonie zacisnęła w pięści.

– Nie przyszedł. Jest na tyle nadętym i aroganckim dupkiem, że po pół godziny mojego czekania poinformował asystentkę o swojej nieobecności.

– Co za fiut – wypluła z siebie Alison.

W myślach przybiłam jej piątkę.

Opadłam na krzesło i poczułam, że moja złość przeradza się powoli w rozpacz.

Ukryłam twarz w dłoniach.

– Kochana – powiedziała cicho przyjaciółka, gdy położyła mi dłoń na ramieniu.

– Co ja teraz zrobię? – spytałam łamiącym się głosem. – To jedyny inwestor, który był zainteresowany projektem.

– Facet zasłużył na najgorsze.

– I to dostanie. – Uniosłam głowę.

Alison spoglądała na mnie z góry skonsternowana.

– Nie rozumiem – przyznała w końcu.

Wygięłam usta w szatańskim uśmiechu.

– Znam to spojrzenie – powiedziała. – Co wymyśliłaś? Nawet nie próbuj realizować czegokolwiek beze mnie!

– To nie jest ambitny plan, Alison. Usłyszałam, jak napalone laski mówią, że dziś odbędzie się gala, na której pojawi się szanowny pan White. Pójdę tam i powiem mu prosto w twarz, co o nim myślę.

Blondynka postukała paznokciem w usta, w zamyśleniu spoglądając przez okno.

– Będziesz go prosić o pieniądze?

Prychnęłam oburzona.

– Oszałałaś? Niech je sobie w dupę wsadzi. Pokazał, jakiej klasy człowiekiem jest. Za żadne skarby nie zamierzam z nim współpracować!

– Bardzo dobrze. – Pokiwała głową. – Idź na to przyjęcie, wyszukuj się tak, by wyglądać jak milion dolarów, i pokaż mu, kto tu rządzi!

– Pomożesz mi się przygotować? – Spojrzałam na nią błagalnie.

Alison wyszczerzyła zęby w złowieszczym uśmiechu, którego nie powstydziliby się nawet najgorszy czarny charakter.

– Tak cię przygotowuję, że ten cały White padnie ci do stóp.

– Dziękuję. – Objęłam ją w pasie i przytuliłam głowę do jej brzucha.

Alison pogładziła mnie po włosach.

– Dosyć tego mazania się. Podnoś dupę, czeka nas dużo pracy.

– Ten cały Carter zapamięta ten wieczór do końca życia.

Alison przybiła mi piątkę.

Spędziłam przed lustrem dwie godziny. Przyjaciółka znęcała się nade mną, ale musiałam przyznać, że efekt końcowy był tego warty. Moje długie ciemne włosy opadały delikatnymi falami do połowy pleców, kreska podkreślała oko, ale to kreacja robiła największe wrażenie.

Czerwona sukienka sięgała do połowy uda i idealnie opinała moją figurę, podkreślając niewielki biust i wcięcie w talii. Czułam się w niej nieprzyzwoicie, chociaż nie odsłaniała zbyt wiele. Satynowy materiał sprawiał, że wyglądała elegancko i sztywnie. Alison miała rację, że to idealna kreacja na ten wieczór.

Czarne szpilki wygrzebane z wnętrza szafy mojej przyjaciółki miały wysoki i cienki obcas, który straszył już z daleka, a liczba paseczków lekko mnie przerażała. Co, jeśli nie dam rady w nich chodzić i ośmieszę się przed wszystkimi?

– Zawiozę cię – powiedziała blondynka, kiedy stałam przy drzwiach.

Zerknęłam na nią spod uniesionych brwi.

– Chcesz tam pojechać swoim Chevroletem? – spytałam, nie kryjąc przerażenia.

Przecież ten samochód ledwo jeździł!

– Wolisz w tym stroju jechać metrem? Życie ci niemiłe? – Otworzyłam usta, aby odpowiedzieć, że właśnie w obawie o własne życie nie podobał mi się ten pomysł, ale przerwała mi, zanim zaczęłam: – Za taksówkę zapłacisz majątek.

– Masz rację.

– Daj mi minutę. – Zniknęła w swoim pokoju.

Stukałam butem, czekając, aż zjawi się z powrotem. Na jej widok poczułam, jak zaczyna zjadać mnie stres. Alison w mig odgadła, że coś mnie trapi.

– Możemy zostać w domu.

– Nie, zasłużył sobie. Jak wejdziemy do środka?

– Coś wymyślimy.

Samochodem pokonałyśmy drogę w piętnaście minut, czemu winne były korki. Przemierzając nocą ulice Nowego Jorku, czułam, jak po raz kolejny to miasto wywiera na mnie ogromne wrażenie. Moi rodzice wiecznie żyli na uboczu, ale mnie od zawsze ciągnęło do wielkiego miasta. Przyjechałam tu na studia, a potem już nie wyobrażałam sobie życia gdzie indziej. Kochałam Nowy Jork.

Z daleka widziałam ogromną rzeźbę rozjuszzonego byka i wiedziałam, że prawie byłyśmy na miejscu. Alison zaparkowała ulicę dalej, zgasiła silnik i spojrzała na mnie.

– Chodź, spróbujemy cię tam jakoś wcisnąć.

Wysiadłyśmy i zaczęłyśmy iść w kierunku wejścia. Z oddali zauważyłam, że drzwi strzegło dwóch facetów w garniturach. Każdy z nich trzymał w ręku listę gości.

Spanikowana chwyciłam Alison za rękę.

– Nie wpuszczają mnie! – szepnęłam przerażona.

– Wpuszczą. – Ciemne oczy blondynki rozblęły.

– Boję się – przyznałam zgodnie z prawdą.

– Przestań, głupia. Znam jednego z ochroniarzy, chodziłam z nim w szkole.

Postałam jej pełne zdumienia spojrzenia.

– W szkole czy do szkoły? – Zamiast odpowiedzieć, Alison wbiła mi łokieć w żebra. – Auć!

Zbliżyłyśmy się do drzwi. Jeden z mężczyzn stojących w wejściu nas zauważył. Jego spojrzenie przemknęło po mnie i zatrzymało się na przyjaciółce stojącej u mojego boku. Udało mi się dostrzec, jak wyraz jego twarzy ulega zmianie, a w oczach pojawia się błysk.

To bardzo przystojny mężczyzna. Wysoki, barczysty, z ciemnym zarostem i krótkimi włosami. Przemknęło mi przez myśl, że byłby idealnym kandydatem dla Alison.

– Alison? – spytał wyraźnie zaskoczony.

– Conrad? Świetnie wyglądasz!

Z boku obserwowałam, jak blondynka przechodzi przemianę w zupełnie inną osobę. Wypięła pierś do przodu, wciągnęła brzuch i zatrzepotała rzęsami. Jej głos stał się niski i uwodzicielski.

– Przepięknie się prezentujesz – powiedział owy Conrad. Stojąc z boku, przyglądałam się tej scenie z rozbawieniem. – Jesteście na liście?

Wymieniłyśmy z Alison spojrzenia.

– Moja przyjaciółka musi tam wejść... To sprawa życia i śmierci. – Blondynka wpatrywała się w ochroniarza błagalnym spojrzeniem, aż ten w końcu zmiażdżył.

– Zgoda, tylko szybko. – Odsunął barierkę, a ja wślizgnęłam się za nią bez wahania.

– Czekam na ciebie w samochodzie! – zawołała za mną.

Pomachałam jej ręką i weszłam do środka. Spodziewałam się raczej, że będzie flirtować z kolegą sprzed lat.

Weszłam na salę i zaniemówiłam. Moje stopy zamarły w progu, kiedy oczom ukazały się cudowne wnętrza. Dzięki grze światła panował prawie półmrok, ale dalsza część sali, gdzie znajdowała się scena, była skąpana w fioletowo-biało-różowych kolorach. Okrągłe stoliki ustawiono w równych odstępach. Ale to kopuła

i jej zdobienia skupiały na sobie uwagę. Wspaniałe rysunki... Całość wyglądała jak z bajki.

W środku panował niebywały ruch. Mignęło mi kilka osób z pierwszych stron gazet, a moje serce zabiło mocniej. Co ja tu robię? Zaraz na pewno się zbłąźnię. Muszę znaleźć White'a.

Zaraz, stop. Przecież ja nawet nie wiem, jak on wygląda. Miałam ochotę palnąć się ręką w czoło, jednak świadomość otaczających mnie osób wystarczająco zahamowała tę chęć.

Zaczepiłam przechodzącego obok kelnera z tacą. Wzięłam kieliszek szampana i uśmiechnęłam się słodko. Mężczyzna wypiął dumnie pierś, pewnie myśląc, że jestem kimś ważnym.

– Przepraszam, czy widzi pan może Cartera White'a? Nie mogę go znaleźć, a mamy ważną sprawę do omówienia.

Kelner omiótł salę spojrzeniem.

– Tak, stoi przy oknie. – Dyskretnie wskazał wysokiego mężczyznę w czarnym smokingu.

Wytrzeszczyłam na niego oczy. Ten przystojniak to Carter White?

– Ten z ciemnym zarostem rozmawiający z tym siwym?

– Tak, to ten – potwierdził, po czym odszedł, zostawiając mnie osłupiałą na środku sali.

Cholera jasna! Zamknęłam usta, bo właśnie zdałam sobie sprawę, że wpatrywałam się w White'a z otwartą buzią. Wysoki, miał szerokie ramiona i ciemny kilkudniowy zarost. Poważny wyraz twarzy świadczył o powadze rozmowy, jaką właśnie odbywał. Trzymał lampkę szampana w jednej dłoni, a drugą wsadził swobodnie do kieszeni spodni. Ciemne włosy były krótsze po bokach i dłuższe u góry, zaczesane na jeden bok. Skóra muśnięta słońcem...

Wyglądał, jakby właśnie zszedł z okładki magazynu.

Wzięłam głęboki wdech i ruszyłam w jego stronę. Był zbyt zajęty rozmową, żeby mnie zauważyć. Czułam, jak drżą mi nogi z każdym kolejnym krokiem. Wtedy mnie olśniło. W ostatniej chwili zmieniłam kierunek trasy i obeszłam jeden ze stolików.

Teraz znajdowałam się za plecami White'a. Podeszłam jeszcze trochę i...

– Ups! Tak bardzo przepraszam! – zawołałam, gdy zderzyłam się delikatnie z jego szerokimi plecami.

Poczułam, jak mężczyzna tężeje. Przechyliłam kieliszek, aby niezbyt znacząco zamoczyć jego marynarkę.

– Przepraszam pana – powiedział niskim głosem, od którego przeszły mnie ciarki.

Odwrócił się w moją stronę i spojrzał na mnie z góry. Poczułam, jak oddech ugrzązł mi w gardle. Zatkałam dłonią usta, aby nie dać tego po sobie poznać.

– Co pani robi?

Przesunął ciemnym spojrzeniem po mojej sylwetce, zaciskając zęby.

– Najmocniej przepraszam, to przez te cholerne buty. Straciłam równowagę. – Posłałam przepraszający uśmiech w kierunku jego rozmówcy. – Delikatnie pana zalałam. To trzeba jak najszybciej usunąć, inaczej plamy nie będzie dało się wywabić. Proszę pozwolić mi to zrobić. Jest mi strasznie głupio.

Położyłam dłoń na jego przedramieniu i zaczęłam ciągnąć w kierunku łazienek, które widziałam przy wejściu. White spał się pod wpływem dotyku. Jego ciemne oczy ciskały błyskawice, ale grzecznie ruszył ze mną, by uniknąć scen.

O matko, jak ten mężczyzna pachnie...

Serce waliło mi jak młotem, kiedy ramię w ramię przemierzałyśmy salę. Kilka kobiet odprowadziło nas wzrokiem, ale ja patrzyłam twardo przed siebie. Nie podnosiłam też głowy, chociaż czułam na sobie wściekłe spojrzenie mężczyzny.

– Co pani wyprawia? – syknął mi wprost do ucha.

– Musimy jak najszybciej zająć się tą plamą – blefowałam.

Dotarliśmy do łazienek, a ja otworzyłam drzwi od damskiej i zajrzałam do środka. Wszystkie kabiny były puste, więc bezceremonialnie wepchnęłam White'a do pomieszczenia i zamknęłam za nami drzwi, po czym przekreśliłam zamek, by zablokować wejście.

Mężczyzna poderwał głowę, spojrzał w kierunku drzwi, potem na mnie i uniósł pytająco brwi.

– Pani nas tu zamknęła? – spytał. Kącik jego ust drgnął lekko, demonstrując rozbawienie.

– Musimy porozmawiać. – Wyciągnęłam przed siebie palec i pogroziłam mu nim.

Zerknął przelotnie na moją rękę.

– Proszę pani, mogliśmy załatwić to inaczej. Wystarczyło umówić się po gali, odwiózłbym panią do hotelu... – urwał i zaczął wymownie się we mnie wpatrywać.

Wsunął dłonie do kieszeni, przyjmując nonszalancką pozę.

Gorąco rozlało się falą po całym moim ciele. Poczułam, jak policzki pokrywają mi się rumieńcami, a w brzuchu pojawia się dziwny skurcz.

Czy on właśnie zaproponował mi... seks?

Otworzyłam usta zszokowana, chociaż nie byłam w stanie wykrztusić z siebie ani słowa. On po prostu stał przede mną i z zadowoleniem przyglądał się temu, jak próbuję odzyskać fason.

– Nie – warknęłam, po czym opuściłam rękę i zacisnęłam dłonie w pięści.

Cień uśmiechu zniknął z przystojnej twarzy mężczyzny.

– Nie? – powtórzył cicho.

Mój zdradziecki wzrok zsunął się na jego wargi.

Pam, weź się w garść! Ciężko mi było skupić myśli. Facet był tak diabelnie przystojny, że nie potrafiłam się pozbierać. A ten jego zapach...

– Nie. Przyszłam tu, żeby ci wygarnąć – zaczęłam, robiąc krok w jego stronę. Facet zacisnął zęby, gdy wyczuł zmianę mojego nastroju. Już nie kryłam wściekłości. – Jesteś nadętym i zapatrzonym w siebie snobem. Brak ci empatii i szacunku do drugiego człowieka.

Mój palec zetknął się z jego torsem. Wzięłam wdech i moje nozdrza wypełniły się jego perfumami. Z bliska spojrzałam mu prosto w oczy. W brązowych tęczęwkach widziałam złote przeblęski.

– Nie rozumiem. – Delikatnie, aczkolwiek stanowczo odtrącił moją rękę. – Nie znam pani. I jakim prawem zaciąga mnie tu pani siłą i zamyka w damskiej toalecie? Proszę się odsunąć.

– Nie ma takiej opcji – zaprotestowałam, po czym zacisnęłam zęby.

Prychnął. Przysunął do mnie swoją twarz. Wstrzymałam oddech.

– Pani... – urwał i milczał kilka sekund, czekając, aż się przedstawię. Ja jednak nie miałam takiego zamiaru. – Bardzo urocza kobieto, zaraz naprawdę się zdenerwuję. Odsuń się od drzwi.

– Nie.

White prychnął pod nosem.

– Kobieto – wycodził przez zaciśnięte zęby. – O co ci chodzi?

Zmrużyłam oczy w wąskie szparki. Pozwoliłam, aby wściekłość przejęła kontrolę nad moim ciałem. Cała się gotowałam ze złości, krew we mnie wrzała.

– Mieliliśmy spotkanie, a ty nie przyszedłeś! Wystawiłeś mnie do wiatru po tym, jak czekałam na ciebie pół godziny w twoim zasanym biurze! Gdzie ja teraz znajdę drugiego inwestora?!

White zamarł, niemal widziałam, jak pracują trybiki w jego głowie. Próbował sobie przypomnieć.

– Chodzi o pracę? – spytał zdumiony.

– A ty myślałeś, że o co?! – wrzasnęłam.

Przesunął dłonią po ułożonych włosach, mierzwiąc je lekko. Byłam wściekła, ale i tak bładziłam wzrokiem po jego twarzy. To najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego kiedykolwiek widziałam.

– Pani Hall? To pani była umówiona w sprawie otwarcia wydawnictwa? – upewnił się.

Jego postawa uległa zmianie, w oczach pojawił się inteligentny błysk. Przeszedł na tryb formalny.

– Tak! – Z ulgą wyrzuciłam ręce do góry.

Przynajmniej nasza rozmowa wreszcie zacznie dotyczyć spraw biznesowych.

– Nie mogłem dotrzeć tego dnia na spotkanie, przepraszam. Sprawy osobiste – powiedział.

– Słucham?

Ja straciłam szansę na spełnienie swojego marzenia przez jego sprawy osobiste?!

Nie wytrzymałam.

– Ty pieprzony egoisto! – Chciałam po raz kolejny dźgnąć go palcem, ale chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Nasze ciała zetknęły się ze sobą, serce waliło mi w piersi. Przez materiał czułam jego twarde mięśnie.

Oddychałam ciężko, oddech White również był przyspieszony...

Spojrzałam mu w oczy. Moje zielone spojrzenie wypełnione wściekłością skonfrontowało się z jego złotawym brązem. Lód kontra ogień.

Wtem jego wzrok zsunął się na moje usta. Mimowolnie rozchyliłam wargi. Ciemne oczy mężczyzny zmieniły wyraz, pociemniały. Całe moje ciało zaczęło płonąć i tym razem powodem nie była wściekłość, lecz zupełnie coś innego.

Pożądanie.

White pochylił głowę, nie odsunęłam się. Nawet nie drgnęłam. Czułam, jak delikatnie gładzi moją dłoń. Każdy jego ruch wywoływał dreszcze wzdłuż kręgosłupa.

Pocałował mnie. Musnął wargami, a kiedy nie dostał w twarz, wpił się w moje usta. Oddałam pocałunek, po raz pierwszy w życiu czując taki żar. Doskonale całował. Chwycił zębami moją dolną wargę i zassał na kilka sekund, a ja od razu zrobiłam się mokra. Nasze języki się spotkały.

Ktoś zapukał do drzwi. Odskokczyliśmy od siebie natychmiast. Dyszałam ciężko, położyłam dłoń na piersiach, aby uspokoić oddech. White wpatrywał się we mnie, jego oczy wypełniał ogień. Usta miał delikatnie spuchnięte. Przesunął dłonią po włosach, po czym wsadził ręce do kieszeni.

– Przepraszam – powiedział zachrypniętym głosem.

Z trudem powstrzymałam jęk. Niech on już nic nie mówi!

– To ja przepraszam.

– Zaplanujmy spotkanie na inny dzień. Chętnie wysłucham pani biznesplanu.

Ściągnęłam łopatki i uniosłam podbródek. Nie po to tu przyszłam.

– Nie, nie chcę pana pieniędzy. Chciałam tylko wygarnąć, że tak nie traktuje się ludzi.

White szybko ukrył zaskoczenie, które odmalowało się na jego twarzy.

– Rozumiem. W takim razie proszę otworzyć drzwi, ktoś czeka na zewnątrz.

Skinęłam głową i odwróciłam się do niego tyłem. Przekreśliłam zamek i pociągnęłam za klamkę, ale drzwi nawet nie drgnęły. Spróbowałam jeszcze raz, tym razem szarpiąc mocniej.

– Co się dzieje? – spytał zza moich pleców.

– Zacięło się – mruknęłam, szarpiąc nerwowo.

– Co? Pokaż to.

Nie zdążyłam się odsunąć, kiedy poczułam jego obecność tuż za sobą. Zobaczyłam, jak ręką sięga w kierunku klamki. Jego klatka piersiowa zetknęła się z moimi plecami. Czułam, jak napięją się mięśnie mężczyzny, kiedy szarpnął mocniej.

– Kurwa mać – zaklął.

– Ja... – zaczęłam i urwałam.

Po raz kolejny znalazłam się zbyt blisko niego. Nogi jeszcze mi się trzęsły, a na ustach ciągle czułam jego smak. To był najbardziej zmysłowy pocałunek w moim życiu. Zapach White'a burzył moją samokontrolę, atakował wszystkie zmysły. Ten facet był niebezpieczny.

– Utknęliśmy tutaj?

Wymknęłam się pod jego ramieniem, potrzebowałam przestrzeni.

– Coś się zacięło...

Mężczyzna zacisnął zęby, poruszając szczęką. Wściekłość wprost emanowała z jego ciała, tak samo jak potęga i pewność siebie. Paradoksalnie w jego towarzystwie czułam się bezpiecznie.

White walnął pięścią w drzwi, aż podskoczyłam przestraszona.
Nie spodziewałam się tego.

– Nie wierzę – mruknął sam do siebie.

Podniósł głowę i przeszył mnie lodowatym spojrzeniem. Wyprostowałam się i z dumą uniosłam podbródek.

– Co? – warknęłam. – Przecież nie zrobiłam tego specjalnie.

– Jesteś wariatką.